

STANISŁAW ROMAN (Kraków)

Przepisy prawa polskiego w rękopisie supraskim z początku XVI wieku¹

(Uwagi w związku z odszukaniem zaginionego rękopisu)

I. Wydanie fragmentu ruskiego przekładu polskich statutów z rękopisu supraskiego opublikowane przez A. Sosnowskiego i pierwsze wzmianki w literaturze naukowej. II. Badania J. Perwolfa. III. Odszukanie zaginionego rękopisu. IV. Podsumowanie badań i wnioski J. Bardacha. V. Konfrontacja trzech części pomnika w wydaniu Sosnowskiego i w oryginale. VI. Partie prawnicze przekładu. VII. Niezgodności między częścią drugą i trzecią. VIII. Rozłam w obrębie części drugiej. IX. Wnioski o okolicznościach zmian tekstu w rękopisie supraskim. X. Geneza przekładu (czas powstania, pierwotna postać, tłumacze, wpływy czeskie) i dalsze jego losy.

I

W roku 1822 w periodyku kulturalno-naukowym „Dziennik Wileński” Antoni Sosnowski ogłosił fragment interesującego pomnika prawnego w artykule zatytułowanym *Wiadomość o prawach Kazimierza Wielkiego przełożonych na język czerwonoruski za czasów Władysława Jagiełły*². Wydrukowany czcionkami łacińskimi tekst ruski składał się z trzech części: 1. z urywka dysertacji o prawie i sprawiedliwości, sta-

¹ Właściwie rękopis należało by za A. A. Szachmatowem (ob. niżej, przyp. 24) określać jako „rękopis supraski zachodnioruskiej kroniki” w odróżnieniu od innego, bardziej znanego rękopisu, zwanego od dawna też supraskim, gdyż pochodzi z tej samej biblioteki, który zawiera cenne teksty staro-cerkiewno-słowiańskie. Szczegóły i literaturę ob. np. w pracy: S. Słoński, *Wybór tekstów staro-słowiańskich (starobułgarskich)*, wyd. 2, Warszawa 1952, s. 49 i n. Rękopis supraski zachodnioruskiej kroniki był także nazywany „podlaskim” (przez I. Daniłowicza, ob. niżej) i kodeksem „Odynczewców” (S. Smolka, *Najdawniejsze pomniki dziejopisarstwa rusko-litewskiego*, Kraków 1889, s. 2 i n.; A. Prochaska, *Latopis litewski*, Lwów 1890, s. 3 i n.). Ostatnia nazwa opierała się na tym, że rękopis był przepisywany przez syna popowskiego Grzegorza Iwanowicza dla księcia Symeona Iwanowicza Odyncewicza. W rodzinie księcia zapewne rękopis przebywał przez pewien czas, skoro na pierwszych kartach dopisano później genealogię jego rodu.

² „Dziennik Wileński”, t. II, nr 7, 1822, s. 277—292.

nowiącego jakby przedmowę do przekładu, a zawierającego cenne informacje o okolicznościach jego sporządzenia, 2. ze zbioru kilkunastu artykułów polskiego prawa świeckiego i kościelnego w nie spotykanym dotąd układzie i 3. z prologu i początkowego fragmentu przekładu statutów Kazimierza Wielkiego. Wydawcy owego tekstu — zarówno Sosnowski jak i redaktor z ramienia „Dziennika Wileńskiego”, który był autorem większości przypisków — nie podali niemal żadnych bliższych danych o rękopisie, z którego pochodził pomnik. Sosnowski zauważył jedynie, że była to „książka pisana cerkiewnymi głoskami ruskimi w roku świata podług chronologów greckich 7028, co podług zwyczajnej ery chrześcijańskiej wypada na rok 1520”³. Tłumaczenia dokonano — zdaniem Sosnowskiego, który opierał się tylko na nie całkiem jasnych wypowiedziach wspomnianej dysertacji — dla Wańki Kierdejewicza, kasztelana chełmskiego, za czasów Władysława Jagiełły. W tym punkcie redaktor „Dziennika” był innego zdania, uważając, że wzmianka w tekście dotyczy nie Władysława Jagiełły, ale raczej jego syna, Władysława Warneńczyka⁴.

Na dopiero co odkryte źródło zwrócił uwagę ówczesny profesor uniwersytetu w Wilnie, ceniony historyk prawa Ignacy Daniłowicz. Kodeks, z którego korzystał Sosnowski, znajdował się — jak się okazało — w klasztorze bazylianów w Supraślu w Białostockiem. Daniłowicz szybko dotarł do oryginału i znalazł tam obok fragmentów wydrukowanych przez Sosnowskiego teksty jeszcze bardziej dlań interesujące, a mianowicie latopis ruski i bardzo wartościowy przekaz latopisu wielkich książąt litewskich, „pierwszą, jedyną autentyczną dotąd odkrytą kronikę litewską i najdawniejszy, dotąd nie znany zabytek dziejów litewskich”⁵. Natychmiast przystąpił do publikacji tych zabytków, początkowo partiami w „Dzienniku Wileńskim” w 1823 i 1824 r., a w kilka lat później w całości w dziele pt. *Latopisiec Litwy i Kronika Ruska*, wydrukowanym w Wilnie w roku 1827. O przekładzie polskich statutów zauważył jedynie, że wydanie dokonane przez Sosnowskiego było błędne i zapowiedział w późniejszym czasie ponowną jego edycję⁶; obietnicy jednak nigdy nie wypełnił. Mimo to nazwisko Daniłowicza jest dla historii naszego przekładu ważne: on bowiem pierwszy opisał dość dokładnie rękopis, który nazwał „podlaskim”, omawiając zewnętrzną jego formę, pismo, pochodzenie, osobę pisarza i zawartość poszczególnych części⁷.

³ Ibidem, s. 278.

⁴ Ibidem, s. 280, przyp. 7.

⁵ I. Daniłowicz, *Latopisiec Litwy i Kronika Ruska*, Wilno 1827, s. 9.

⁶ Ibidem, s. 16.

⁷ Ibidem, s. 8 i n. Ob. też I. Daniłowicz, *Wiadomość o właściwych litewskich*

Na kilkadziesiąt lat zainteresowanie fragmentami ogłoszonymi przez Sosnowskiego przygasło. Pojawiały się tylko przygodne wzmianki, jak Michała Wiszniewskiego i Augusta Bielowskiego, nie oparte na żadnych nowych badaniach. Wiszniewski wspomniał w 1851 r. w swej *Historii literatury polskiej* o istnieniu przekładu statutów Kazimierza Wielkiego na język czerwonoruski dokonanego za Władysława Warneńczyka i przedrukował urywek przedmowy, nie podając zresztą na ten temat jakichkolwiek dalszych informacji⁸. August Bielowski zajął się marginesowo przekładem w artykule pt. *Nowo odszukany zabytek polszczyzny z początku XV w.*⁹ Zwrócił uwagę na to, co już spostrzegł i Sosnowski¹⁰, a mianowicie, że w przedmowie przekładu jest mowa o jakimś czeskim przekładzie polskich statutów, z którego miał dopiero powstać przekład ruski. Zdaniem Bielowskiego, albo rzeczywiście wcześniej jeszcze statuty Kazimierza Wielkiego przetłumaczone zostały na język czeski, albo tłumacz ruski się pomylił i „w prostocie swojej nazwał polski przekład czeskim przekładem jako spisany głóskami, które dopiero Czesi do brzmień mowy słowiańskiej zastosowali”.

Tak wyraźne postawienie sprawy istnienia jakiegoś czeskiego tłumaczenia polskich statutów zainteresowało z kolei dwóch uczonych czeskich: Józefa i Hermenegilda Jirečkůw. Obaj niestety nie dotarli nawet do artykułu Sosnowskiego, czerpiąc swe informacje jedynie z Bielowskiego i z cytowanych przezeń króciutkich urywków tekstu. Józef Jireček w 1875 r. próbował datować hipotetyczny przekład czeski na początek XV w., kiedy to język czeski wszedł w użycie na dworze litewskim¹¹. Hermenegild Jireček zaś we wstępie do swego znanego wydawnictwa *Svod zákonův slovanských* z roku 1880 odniósł błędnie cytat o tłumaczeniu polskich statutów na język ruski z czeskiego, zaczerpnięty z Józefa Jirečka, do innego ruskiego przekładu ogłoszonego w *Aktach odnoszących się do historii Zachodniej Rosji*¹², oraz do dwóch nieznanych przekładów ruskich z biblioteki Zamojskich i Tarnowskich, o rękopisie supraskim nic zresztą nie wiedząc¹³. Tezę o istnieniu czeskiego

latopiscach, w dziele *Kronika polska, litewska, żmudzka i wszytckiej Rusi Macieja Strzykowski*, z wstępem M. Malinowskiego, t. I, Warszawa 1846, s. (56) i n.

⁸ M. Wiszniewski, *Historia literatury polskiej*, t. VIII, Kraków 1851, s. 442 i n.

⁹ Biblioteka Ossolińskich, poczet nowy, t. IV, Lwów 1864, s. 182 i n.

¹⁰ „Dziennik Wileński”, t. II, 1822, s. 277.

¹¹ J. Jireček, *Nové objevy z literatury staročeské*, Časopis Musea Království Českého, r. 49, cz. 1, 1875, s. 168.

¹² Opublikowanego na podstawie rękopisu nowogrodzkiego; ob. o tym niżej.

¹³ H. Jireček, *Svod zákonův slovanských*, Praha 1880, s. XXV i n. Skąd wzięły się informacje o kodeksach z biblioteki Zamojskich i Tarnowskich, wyśledzić nietrudno: pochodzą one z dzieła A. Z. Helcla, *Starodawne prawa pol-*

przekładu polskich statutów przyjęło później paru dalszych autorów (R. Laszczenko, A. Jakowliw i inni)¹⁴.

II

Do gruntownych badań nad omawianym pomnikiem przystąpił dopiero pod koniec XIX w. znany czeski slawista, profesor uniwersytetu warszawskiego Józef Perwolf, który interesował się m. in. wpływami obcymi na Rusi. Napotkawszy trudności, które złożył na karb pełnego błędów wydania tekstu w „Dzienniku Wileńskim”, Perwolf usiłował uzyskać wgląd w oryginalny rękopis z XVI w. Można przypuszczać, że tak wybitny uczony, drukujący swe prace także w języku rosyjskim, miał wszelkie ułatwienia w dotarciu do potrzebnych mu bibliotek, a poza tym orientował się chyba dobrze w zasobach archiwalnych. A jednak jego starania, by odnaleźć kodeks, z którego korzystał Sosnowski, spełzły na niczym. Z żalem pisał: „Gdzie obecnie znajduje się ten rękopis, nie wiadomo; w Wilnie go nie ma [...], w imperatorskiej publicznej bibliotece szukałem także na darmo”¹⁵. Oczywiście, że w Supraślu rękopisu nie było również.

Mimo to Perwolf nie zrezygnował ze studiów nad tekstem supraskim. Najpierw w roku 1881 w rozprawie pt. *Poláci a Rusíni* drukowanej w czasopiśmie „Osvěta”¹⁶ poddał analizie wyimki z naszego pomnika i wypowiedział szereg poglądów, które później uległy dalszemu rozwinięciu i uzupełnieniu. Główną pracą poświęconą przekładowi jest ogłoszonego

skiego pomniki, t. I, Warszawa 1856, gdzie na s. LVI i n. wymieniono trzy rękopisy z tłumaczeniami statutów Kazimierza Wielkiego, a mianowicie rękopis nowogrodzki i Zamojskich, zawierające tłumaczenia ruskie, oraz polskie tłumaczenie (Helcel pisze, że jest ono podobno takie same, jak przekład z rękopisu Wiślicji) zawarte w kodeksie Tarnowskich w Dzikowie; w tym ostatnim wypadku chodzi oczywiście o znany rękopis dzikowski, ogłoszony w Archiwum Komisji Prawniczej AU, t. III, Kraków 1895, s. 1 i n. Wymienienie rękopisu dzikowskiego wśród kodeksów z tłumaczeniami ruskimi jest więc niedopatrzaniem H. Jirečka. O rękopisie zaś Zamojskich Helcel nic pewnego nie wiedział i do dziś nie mamy o nim żadnych wiadomości.

¹⁴ Por. A. W. Fłorowski, *Czechi i Wostocznyje Stawianie — Oczerki po istorii czeszszo-russkich otnoszenij* (X—XVIII ww.), t. II, Praha 1947, s. 52; J. Bardach, *O przekładach ruskich polskich statutów ziemskich XIV i początku XV wieku*, „Studia Źródłoznawcze”, t. VII, 1962, s. 96.

¹⁵ J. Perwolf, *Czerwonoruszkij pieriewod Wislickogo statuta*, w: *Trudy VI Archieologiczeskogo sjezda w Odiessie* (1884), t. I, Odessa 1886, s. 308 (cytat tłumaczony z rosyjskiego). Teksty rosyjskie i ukraińskie oddawane są w niniejszym artykule w transkrypcji bibliotecznej, z wyjątkiem tekstów opartych wprost na rękopisie z XVI w. (por. niżej, przyp. 35).

¹⁶ J. Perwolf, *Poláci a Rusíni*, *Osvěta*, r. 1881, s. 134 i n.

szony w 1886 r. artykuł zatytułowany *Czerwonoruszkij pieriewod Wiślickiego statutu*¹⁷. Podobnie jak poprzednio Jirečkowie, tak również Perwolf jako Czech zwrócił uwagę przede wszystkim na wzmianki o czeskim pochodzeniu przekładu. Pisał on: „Język tego ruskiego przekładu statutu wiślickiego jest ciekawy dlatego, że w nim daje się zauważyć wpływ języka czeskiego; w tłumaczeniu brał udział jakiś Czech, jak widać z niektórych czeskich wyrazów, których nie mógł używać ani Rusin, ani Polak, np. *sedlak* — —, *deti co let nemaij, razhreszit, kniżata, opytati, proto sedlaci toj wsi bydlacii, kral, neb* i inne. [...] W przedmowie, niestety wydrukowanej z błędami, nieznany autor opowiada panom sędziom, *kto był to, iż o to był stał, a by tyto kniži praw polskich iz łatiny byli w czasku(?) ricz i w tycto stronach na dalnej zemli russkyi wyłożeny*. Był to Wanko Kirdejewicz, *pan zemli chołmskoj, dworenin i rycer udatnyj, iz rady pana korola Wołodisława*, on to o *tyto kniži prawednyi statoczne stojał, aby emu mohli iz czeski (?) iz łatiny wyłożeny byt', nebo łatiny czeski (czesti?) newmesze, ale literu rusku dobre czytasze*”¹⁸.

Perwolf stwierdził, że Kierdejewicze byli znanym szlacheckim rodem na Rusi Czerwonej, na Podolu, Wołyniu i w ziemi chełmskiej w XIV i XV w. Wśród nich żył i Wańko z Kwasiłowa, kasztelan chełmski, wspominany w źródłach w latach 1434—1445. Zdaniem Perwolfa, on to był prawdopodobnie owym Wańkiem Kierdejewiczem wymienionym w przekładzie, który nie umiejąc czytać po łacinie, kazał sobie przetłumaczyć polskie statuty z języka czeskiego na ruski. Perwolf nie był jednakże pewien, czy rzeczywiście tak należy rozumieć niejasne wywody pisarza. Podejrzewał, że wyrazy „czasku”, „czeski” były jakimś zniekształceniem i powinny być czytane inaczej, co podawałoby w wątpliwość istnienie pośredniego przekładu czeskiego. Jakiś wpływ czeski był jednakże oczywisty, o czym świadczyła także ta okoliczność, że spory ustęp przedmowy przekładu poświęcony jest Czechom. Perwolf podkreśla, że w owych czasach w dobie wojen husyckich Czesi stykali się często z Polakami i Rusinami. A ponieważ w przedmowie wspomniany jest książę Kazimierz („kniaź Kazimir a pan korol polska rodu”), zapewne Kazimierz Jagiellończyk, którego w r. 1438 partia słowiańska w Czechach wybrała na króla czeskiego przeciw austriackiemu Albrechtowi, Perwolf przypuszczał, że właśnie w owym czasie mógł powstać omawiany przezeń przekład polskich statutów.

Perwolf nie tracił nadziei, że rękopis zawierający przekład, który on właśnie nazwał od miejsca, gdzie był pierwotnie przechowywany,

¹⁷ J. Perwolf, *Czerwonoruszkij pieriewod...*, s. 307—309.

¹⁸ Ibidem, s. 308 i n. (tekst tłumaczony z rosyjskiego). Urywki cytowane przez Perwolfa nie całkiem odpowiadają tekstowi Sosnowskiego.

supraskim, w końcu się odnajdzie. Skoro jednak nigdy do niego nie zdołał dotrzeć, zmuszony był powracając po kilku latach do tego tematu w swej obszernej pracy o Słowianach i ich wzajemnych stosunkach i związkach powtórzyć jedynie poprzednio już wypowiedziane przez siebie opinie¹⁹. Rozszerzył tylko okres występowania w źródłach Wańki Kierdejewicza po rok 1470 (co mogło przesunąć w przód czas powstania przekładu) i kategoryczniej niż dotąd przeciwstawił się hipotezie o istnieniu czeskiego przekładu polskich statutow.

Po śmierci Perwofa nie słyszymy o jakichkolwiek poszukiwaniach za zaginionym rękopisem; widocznie stracono przekonanie o możliwości pomyślnego ich wyniku. Słowacki uczoney Józef Markov, profesor uniwersytetu w Bratysławie, poruszając marginesowo w 1931 r. zagadnienie przekładów polskich statutow ziemskich na język ruski przypomniał dotychczasowe badania; przyłączył się m. in. do poglądu Perwofa, że czeskiego przekładu nie było²⁰. Podobne stanowisko, choć jeszcze bardziej zdecydowane, zajął A. W. Fłorowski w swej pracy poświęconej historii czesko-ruskich stosunków²¹. Polska zaś nowsza literatura w ogóle nie wspominała o istnieniu przekładu statutow w rękopisie supraskim.

III

Kiedy przed kilkunastu laty wspólnie z prof. Adamem Vetulanim przy okazji przygotowywania wydawnictwa ruskiego przekładu polskich statutow z rękopisu moskiewskiego²² zajęliśmy się głębiej zagadnieniem ruskich przekładów tych statutow, chcąc zebrać je możliwie wszystkie, nie łudziliśmy się również i my, że uda nam się odnaleźć zaginiony od półtora blisko wieku rękopis supraski. Postanowiliśmy jednak uczynić w tym kierunku wszystko, co było w naszej mocy. Korespondując z Państwowym Muzeum Historycznym w Moskwie i z innymi instytucjami radzieckimi stale stawialiśmy pytanie, czy uczonym radzieckim nie jest coś wiadomo o innym przekładzie polskich statutow poza moskiewskim, a zwłaszcza o tym, który pochodził z rękopisu supra-

¹⁹ J. Perwolf, *Sławianie, ich wzaimnyje odnoszenija i swiazi*, t. III, cz. II, Warszawa 1893, s. 92 i n.

²⁰ Recenzja pracy A. Jakovliva, *Wpływy starocześkocho prawa na prawo ukrajinśke tytowśkoji doby XV—XVI w.* (Praha 1929), w czasopiśmie „Bratislava”, r. V, 1931, s. 117 i n.

²¹ A. Fłorowski, *Czechi i Wostocznyje Sławianie*, s. 52 i n.

²² Por. *Ruski przekład polskich statutow ziemskich z rękopisu moskiewskiego*, oprac. i wyd. S. Roman i A. Vetulani, indeks wyrazów i form oprac. A. Wandas, Wrocław—Kraków 1959.

skiego. Stale otrzymywaliśmy odpowiedź negatywną. Wówczas zwróciłem poszukiwania w innym kierunku.

Wiadomo było z dzieła Daniłowicza, że rękopis supraski zawierał za jego czasów nie tylko ruski przekład statutów, ale i latopis ruski i kronikę wielkich książąt litewskich. Teksty te mogły zostać w ciągu XIX w. rozdzielone i mogły powędrować do różnych bibliotek. Tak stało się na przykład ze wspomnianym rękopisem moskiewskim, który pierwotnie — jeszcze na początku XIX w. — tworzył wraz z innymi tekstami znacznie obszerniejszy rękopis nowogrodzki, rozdzielony później na dwie części składowe. Nie było wszakże żadnych poszlak, by losy rękopisu supraskiego były podobne; dlatego przyjąłem, że o ile rękopis dochował się do naszych czasów, to powinien zawierać w dalszym ciągu obok przekładu statutów również latopis ruski i litewski. Skoro zaś zagubiły się ślady przekładu statutów, zacząłem szukać informacji o losach latopisu ruskiego i kroniki wielkich książąt litewskich, licząc na znacznie bogatszą literaturę w tym przedmiocie. Wnet okazało się, że metoda ta była trafna.

W publikowanym od 1841 r. wydawnictwie *Połnoje sobranije russkich letopisiej*, zawierającym w 27 tomach krytyczne teksty pomników ruskiego kronikopisarstwa, odnalazłem w tomie XVII edycję tego samego tekstu, który niegdyś opublikował po raz pierwszy Daniłowicz na podstawie rękopisu supraskiego²³. We wstępie zaś do tejże edycji znalazła się notatka stwierdzająca, że omawiany rękopis został obszernie opisany w periodyku „Letopiś zaniatij Archieograficzeskoj Kommissii”, opublikowanym w Petersburgu w roku 1901, w artykule napisanym przez Aleksieja Szachmatowa pt. *O Supraslskom spiskie zapadno-russkoj letopisi*²⁴. Z kolei po dotarciu do tego wydawnictwa udało się stwierdzić, że rękopis supraski rzeczywiście jeszcze w 1900 r. zachował swą dawną postać i przechowywany był wśród materiałów gromadzonych przez Komisję Archeograficzną. Okazało się, że leżał tam ukryty i nie znany badaczom, od roku 1840 czekając na edycję. Szachmatow w roku 1901 opisał go dokładnie, widocznie z okazji przygotowań do druku, który nastąpił w kilka lat później w 1907 r. Zawarty w tymże rękopisie ruski przekład statutów nie został jednak opublikowany ani w roku 1907, ani później, mimo że Szachmatow w swym artykule wyraził przekonanie, że tekst ten zostanie wydany i skomentowany w najbliż-

²³ *Połnoje sobranije russkich letopisiej*, t. XVII — *Zapadnorusskije letopisi*, Petersburg 1907.

²⁴ Artykuł A. A. Szachmatowa, *O Supraslskom spiskie zapadno-russkoj letopisi* stanowi jeden z aneksów wydawnictwa *Letopiś zaniatij Archieograficzeskoj Kommissii za 1900 god*, t. XIII, Petersburg 1901. Liczy 16 stron (w aneksach brak bieżącej numeracji stron wspólnej dla całości dzieła).

szym czasie²⁵. Co więcej, w literaturze nie zwrócono nawet uwagi na okoliczność, że ponowne wyjście na światło dzienne rękopisu supraskiego dawało nowe możliwości badaczom ruskiego przekładu. Nic dziwnego, że przekład ten uległ wkrótce całkowitemu zapomnieniu.

Natrafiwszy w ten sposób wreszcie na wyraźny ślad rękopisu supraskiego, stosunkowo świeży, bo z początku XX w., zwróciliśmy się natychmiast — w lecie 1954 r. — za pośrednictwem Instytutu Polsko-Radzieckiego do Biblioteki im. Lenina w Moskwie z zapytaniem, gdzie obecnie znajdują się zbiory byłej Komisji Archeograficznej. Dzięki sumiennym opisom Daniłowicza i Szachmatowa mogliśmy nawet podać dokładnie strony, na których w rękopisie powinien znajdować się interesujący nas przekład. Biblioteka im. Lenina przeprowadziła kwerendę i stwierdziła, że miejscem przechowywania rękopisu supraskiego jest obecnie Oddział Starych Rękopisów i Aktów Instytutu Historii Akademii Nauk ZSRR, filia w Leningradzie. Zidentyfikowano tam poszukiwany przez nas pomnik w zbiorze ksiąg rękopiśmiennych pod numerem 143 i w grudniu 1954 r., również za pośrednictwem Instytutu Polsko-Radzieckiego, otrzymaliśmy piękne fotokopie przekładu polskich statutów, zdjęte z oryginalnego szesnastowiecznego rękopisu, który od dziesiątków lat uważany był przez historyków prawa za zaginiony.

Odzyskany tekst będzie przedmiotem osobnej edycji, która znajduje się w fazie przygotowywania.

IV

Dzięki dotarciu do rzekomo zaginionego rękopisu i zapowiedziom ponownego wydania zawartych w nim tekstów prawnych²⁶, ruski przekład polskich statutów wraz z należącą doń przedmową wzbudził ostatnio znów żywe zainteresowanie. W szczególności Juliusz Bardach, który na marginesie edycji przekładu z rękopisu moskiewskiego ogłosił w 1962 r. rozprawę pt. *O przekładach ruskich polskich statutów ziemskich XIV i początku XV wieku*, zajął się szczegółowo najważniejszymi problemami związanymi również z przekładem supraskim, opierając się na dotychczasowej literaturze i własnych nader interesujących badaniach²⁷. Zwłaszcza trzy zagadnienia zwróciły jego uwagę: 1. czas powstania przekładu, 2. pierwotna jego objętość (w rękopisie zachował się, jak wiadomo, jedynie fragment), oraz 3. wpływy czeskie z nim związane.

Datę ad quem powstania pomnika przyjął J. Bardach na podstawie

²⁵ Ibidem, s. 9.

²⁶ *Ruski przekład polskich statutów ziemskich...*, s. 22, przyp. 52.

²⁷ „*Studia Źródłoznawcze*”, t. VII, 1962, s. 92—97.

ostatnich wzmianek w aktach o kasztelanie chełmskim Wańce Kierdejewiczu, na którego przedmowa wyraźnie wskazuje jako na inicjatora tłumaczenia. Data ta, znana już Perwolfowi, przypada na rok 1470. Termin a quo ustalić trudniej. Wańko był kasztelanem od 1434 r., ale to termin zbyt wczesny. Perwolf przyjmował okres bezpośrednio po roku 1438, wiążąc wzmiankę w przedmowie o księciu Kazimierzu jako o królu *polska rodu* z wyborem Kazimierza Jagiellończyka na króla czeskiego²⁸. Bardach zakwestionował tę supozycję rozumiejąc, że *polska rodu* może też oznaczać, że Kazimierz, już poprzednio wielki książę litewski, został królem „rodu polskiego” czyli Polaków, co przesunąłoby termin a quo powstania przekładu na lata po roku 1447. Ostatecznie J. Bardach przypuszcza, że przekład powstał dopiero po roku 1454, gdyż występujący w przedmowie tytuł „wielki książę litewski, ruski i pruski” był używany przez króla polskiego, jak wiadomo, dopiero po inkorporacji Prus²⁹.

W odniesieniu do pierwotnej objętości tekstu J. Bardach uznał za prawdopodobne, że Wańko kazał sporządzić przekład całych statutów Kazimierza Wielkiego. Przekład miał służyć zarówno samemu kasztelanowi, jak i innym sędziom w sądzie chełmskim³⁰. „Autor wstępu bowiem [...] zwraca się do «miłych panów sędziów i podsędków» i na zlecenie pana Wańka przypomina im, jakie kary wedle Starego Zakonu spadają na niesprawiedliwych sędziów, a jakie błogosławieństwa na sprawiedliwych”. Fakt, że pół wieku później pisarz skopiował tylko wstęp i początkowy fragment statutów i pracę przerwał, zdaje się wskazywać, że „około 1520 r. tekst ruski — i to niezbyt jasny — nie wytrzymywał już na Podlasiu konkurencji z tekstami łacińskimi lub przekładami polskimi”³¹.

Możliwość istnienia jakiegoś wcześniejszego nie dochowanego przekładu czeskiego polskich statutów, z którego miałyby korzystać tłumacz przekładu ruskiego, wydaje się J. Bardachowi, jak można sądzić, nie-realna, gdyż podkreśla wątpliwości podnoszone przez J. Perwolfa, J. Markowa i A. Fłorowskiego. Domaga się też ostrożności w przyjmowaniu jakichś wyraźnych wpływów prawa czeskiego w ruskim przekładzie, gdyż wiele podobieństw norm i instytucji prawnych należy tłumaczyć paralelizmem rozwojowym. Sporo czechizmów, które dają się zauważyć

²⁸ Zob. wyżej.

²⁹ J. Bardach, *O przekładach ruskich...*, s. 94 i n.

³⁰ W związku z tym J. Bardach proponuje nazwać przekład „chełmskim”, choćby „tłumacz przebywał i pracował nie w samym Chełmie, ale w dobrach wołyńskich Wańka”. Ibidem, s. 95.

³¹ Ibidem, s. 94 i n.

w tekście, wynikało zdaniem J. Bardacha stąd, że autorem lub współautorem przekładu był jakiś Czech goszczący na dworze Wańki, nie umiejący dobrze po rusku bądź rozmyślnie wkładający w tłumaczenie znajomą sobie terminologię. Świadczy o tym — co podkreślał również J. Perwolf — szereg zdań w przedmowie, przedstawiających w nader korzystnym świetle czyny orężne i cechy charakteru Czechów, których autor przedmowy zestawia z Rusinami podnosząc ich bliskie pokrewieństwo. J. Bardach snuje przypuszczenia, że mógł to być wygnaniec z Czech po upadku Taboru w 1452 r.³²

J. Bardach zaznaczał, że uwagi jego mają charakter punktu wyjścia do dyskusji „z zastrzeżeniem możliwych nieścisłości”, gdyż opierać się musiał ciągle jeszcze na niewystarczającym czy wprost błędnym wydawnictwie Sosnowskiego sprzed 140 z górą lat. Dopiero poprawnie opublikowany pełny tekst umożliwi szczegółowe badania³³.

V

Mając do dyspozycji zarówno doskonale sporządzone fotokopie zawierające całe dochowane tłumaczenie wraz z pełną przedmową, jak i rozporządzając ponadto dokładnym opisem kodeksu supraskiego opracowanym przez A. Szachmatowa, a uzupełnionym przez prof. A. Vetulaniego podczas jego pobytu naukowego w Leningradzie, jestem w sytuacji lepszej niż poprzednicy piszący na ten temat. Za moje zadanie uważam przede wszystkim dokonanie porównania oryginalnego rękopisu z wydawnictwem „Dziennika Wileńskiego”, co pozwoli zorientować się w tym, czy i o ile dotychczasowe wyniki badań znajdują oparcie w rękopisie. Chciałbym też rozszerzyć dyskusję na dalsze zagadnienia o istotnym znaczeniu, dotąd nie poruszane na skutek szczupłości sprawdzalnych wiadomości o rękopisie i jego tekstach.

Jak wspomniano, Sosnowski wydrukował: 1. urywek rozprawy o prawie i sprawiedliwości, stanowiącej przedmowę czy wstęp do przekładu statutów, 2. zbiór kilkunastu artykułów świeckiego i kościelnego prawa polskiego w oryginalnym układzie, oraz 3. początkowy fragment statutów Kazimierza Wielkiego. Podział materiału na trzy części nie jest wyraźnie uwidoczniiony ani u Sosnowskiego (wyróżnia on tylko „wyjątek z przemowy” i „artykuły prawa Kazimierza Wielkiego”), ani w rękopisie supraskim. Wprowadzamy go jednak tutaj dla celów praktycznych, gdyż te wyodrębniające się treściowo zespoły trzeba po kolei przeglądać i omówić.

³² Ibidem, s. 96 i n.

³³ Ibidem, s. 92 i 97.

W poszukiwaniu rękopisu supraskiego główną rolę odgrywała nadzieja odnalezienia rozprawy o sprawiedliwości poprzedzającej przekład statutów. Wydawnictwo Sosnowskiego nie zadowalało badaczy z dwóch powodów. Przede wszystkim uważano je za pełne błędów i zniekształceń. Daniłowicz, jedyny z piszących na ten temat (nie licząc Szachmatowa), który miał oryginał w ręku i na podstawie autopsji mógł ocenić wydawnictwo, wystawił mu nader niepochlebne świadectwo: „Gdy atoli przedmowa [...] dla błędnej interpunkcji rękopisu i przekręcania wyrazów przez nieumiejętnego kopistę trudna jest tam do zrozumienia, zatem przedrukowanie powtórne tak samej przedmowy, jako kawałka zachowanego statutu, będzie moim obowiązkiem w późniejszym czasie”³⁴. Opinia ta dyskredytowała tekst, na którym nie można się było z zaufaniem oprzeć. Drugą przyczyną poszukiwań była chęć uzyskania wglądu do tych części przedmowy, których Sosnowski nie wydrukował. Można było się spodziewać, że zawarte tam materiały wraz z poprawnym tekstem ogłoszonego już urywka pozwolą wreszcie na rozwikłanie głównych zagadnień dotyczących genezy przekładu, jego związku z Czechami i ewentualnego istnienia czeskiego tłumaczenia polskich statutów. Jakież nowe punkty zaczepienia wydawały się wprost konieczne, skoro fragment wydrukowany w „Dzienniku Wileńskim” pozostawiał zbyt wiele niejasności i zagadek.

Odnaleziony rękopis zawodzi nasze nadzieje na uzyskanie nowych materiałów. Rozprawka o prawie i sprawiedliwości jest w oryginalnym kodeksie wprawdzie dość obszerna: obejmuje strony od 212 w. 1 do 232 w. 17. Jest to jednak właściwie tylko kazanie, przepełnione cytacjami z Pisma św., pisarzy starożytnych i ojców Kościoła. Istotna treść jego jest uboga. Zwraca się do królów, książąt i chlubnych panów (pierwsze wyrazy: *Pro to slyszite krali i knjazi i chrabry panowe* — —)³⁵, a potem także do sędziów i urzędników sądowych (*slysz'te ž' toi sudi zemli panowe, iż' to sudite, a bol'szi komornici panow, wojewody kosteljanow, podsud'kowe* — —)³⁶. Nawiązuje do grzechu pierworodnego, od którego zaczęły się mnożyć grzechy i złość u ludzi. Bóg wezwał Mojżesza na Synaj i dał mu normy postępowania, aby ludzie nie pożądali dóbr swych bliźnich. Ludzie jednak nie chcąc się podporządkować, ciągle popełniają nieprawości i idą na zatracenie. Gdyby się miłowali, nie byłoby potrzeba sądu, itd., itd. To jest treść pierwszych paru stron. Na stronach

³⁴ I. Daniłowicz, *Latopisiec Litwy...*, s. 16.

³⁵ Strona 212, w. 1—2. Teksty zaczerpnięte wprost z rękopisu oddaje w transliteracji czcionkami łacińskimi według zasad ustalonych w cytowanym wydawnictwie *Ruski przekład polskich statutów ziemskich...*, s. 43 i n. Znak " oznacza twarde jer.

³⁶ Strona 213, w. 8—10.

następnych wśród obfitych cytatów i przykładów autor kazania wzywa do przestrzegania cnoty i sprawiedliwości.

W środku kazania, od strony 225 w. 3 do strony 228 w. 18, mieści się ustęp opublikowany przez Sosnowskiego. Nie bardzo łączy się on z resztą tekstu, robi wrażenie sztucznego wtrętu, choć jest niewątpliwie autentyczny. Tutaj i tylko tutaj jest mowa o przekładzie statutów polskich, o Czechach, o Wańce Kierdejewiczu itd. Jest to jedyny fragment potrącający o te sprawy. Okazuje się, że Sosnowski wydrukował wszystko, co miało znaczenie dla genezy naszego przekładu.

Rozporządzanie szesnastowiecznym rękopisem daje nam zgodnie z przewidywaniami istotnie duże szanse poprawienia zniekształceń zawartych w wydaniu „Dziennika Wileńskiego”, ale nie należy oczekiwać zbyt wiele. Dokładne przestudiowanie fotokopii zaskoczyło nas. Okazało się bowiem, że te miejsca tekstu, które dotyczyły genezy przekładu, są w oryginalnym rękopisie równie niejasne, jak w wydaniu Sosnowskiego. Źródła błędów i omyłek należy więc szukać już u poprzednich średnio-wiecznych kopistów, którzy często nie rozumieli tego, co przepisywali. Wydanie Sosnowskiego nie jest aż tak złe, za jakie je przez tyle dziesiątków lat uważano.

Dla porównania podaję kilka wyimków szczególnie charakterystycznych z wydania Sosnowskiego i z fotokopii. Oto początek urywka:

Sosnowski

Sudii miłyi pany pomnitiesia o wcho-
de knih. Neżeli wchod budet w per-
wey kapiteli. praw swiatyi prestawni
knihi. Prawa zemskoho polskoho. słu-
szne prepisati. aby było iżby meł wy-
kładati k praci toy. a kto był to iż oto
był stał. aby tyto knihi. praw polskich.
iz latiny byli w czas ku riczy w tych
to stronach. na dalney zemli rayskyi
wyłożeny. honewam inako daleko. od
sebe tyi to zemli. Czechy a rusi zalesy.

Fotokopie ³⁷

Sudi miłyi pany pomnēte sja. o w''-
chode knih. neżeli wchod budet' w per-
wei kapiteli. praw s(wja)tyi pre-
slawni knihi. prawa zem'skoho pol''-
skoho. sluszne prepisati. aby bylo to iż'
by mel wykladati k praci toi. a kto
byl to iż' o to byl stal. aby ty to knihi.
praw polskich. iz latiny byli w czas ku
riczi w tych to storonach. na dalnei
zemli raiskyi wyloženy. honewam' inako
daleko. o sebe tyi to zemli. czechy a rusi
za lesy [s. 225 w. 3—16].

Następuje porównanie Czechów z Rusią, po czym wzmianka o Wańce Kierdejewiczu:

o panu wańku kirdejewicz. u tych
to czasach biasze zemli ruskoy dworenin
a pan ricer udatnyi bichu jezdil jezdil-
losti dwora pana korola Wolidislawa
sna jeho preszloho litowskoho w whrech

o panu wanku kirdiewicz'. u tych
to czasech bjasze zemli ruskoi dwo-
renin a pan ricer udat'nyi bēchu ēzdil.
ēz'dilosti dwora pana korolja wolidi
slawa syna eho preszloho litowskoho

³⁷ Tekst podaję bez opracowania wydawniczego, w postaci surowej, tak jak go widział w rękopisie Sosnowski.

taki welikoho kniazia litowskoho i ruskoho pruskoho a utora nebo jest iz rady jeho besze jedin pan zemli chołmskoy pan — propes taki kniazia Kazimira a pana korola polska rodu.

w whrech taki welikoho kn(ja)zja litowskoho i ruskoho pruskoho acetora nebo est' iz rady eho besze jedin pan zemli cholm'skoi pan — pro to taki kn(ja)zja kazimera a pana korolja polska rodu [s. 227 w. 2—9 i 16—18].

I wreszcie jeszcze jedna wzmianka o dokonaniu tłumaczenia:

proto o tyi to knihi prawednyi statoczne stojal aby jemu mohli iz czeski iz latiny wyloženy byt nebo latini czeski newmesze ale lituru ruku dobre cztiasze

pro to o tyi to knihi prawedny statoczne stal aby emu mohli is czeski iz latini wyloženy byli nebo latini czeski ne wmesze ale lituru ruku dobre cztaj-sze [s. 228 w. 6—10].

Widzimy z powyższych zestawień, że Sosnowski — przynajmniej w przytoczonych fragmentach — wcale znośnie oddał tekst oryginalny i nie popełnił jakiejś grubszej omyłki czy zniekształcenia w istotnej dla rozumienia przekazu sprawie.

Poza rozprawką-kazaniem można było liczyć także na odnalezienie dalszych partii pomnika. Zwłaszcza w odniesieniu do części drugiej można było podejrzewać, że dziwny jej układ jest przynajmniej częściowo wynikiem działalności wydawcy. Ostatecznie wgląd w fotokopie przekonuje nas, że wydanie Sosnowskiego — jeśli chodzi o części drugą i trzecią — było kompletne, a co do porządku przepisów oraz ich objętości — wierne. Także sposób odtworzenia poszczególnych zdań i wyrazów tych części nie odbiega bardzo od tego, co wyżej powiedzieliśmy o przedmowie. Zdarzają się tu wprowadzić błędy zmieniające sens, poprawność transkrybowanego tekstu, a zwłaszcza rozbicie na wyrazy pozostawia dużo do życzenia, ale to nie wpływa na ogólny obraz zabytku. Winę za niejasności i zniekształcenia tekstu ponoszą więc przede wszystkim średniowieczni pisarze, a nie Sosnowski.

Z przedstawionego stanu rzeczy wynika, że dotychczasowe badania, przypuszczenia i ustalenia oparte na wydaniu Sosnowskiego z roku 1822 na ogół zachowują swą wartość mimo odszukania oryginalnego tekstu zawartego w rękopisie supraskim. Oparte na tym tekście będą w przyszłości bardziej precyzyjne, bowiem dopiero teraz można prowadzić poważne badania językowe. Ale główne trudności nie znikną, gdyż niezależne są one od poziomu wydania. Słusznie przewidywał A. Szachmatow, że rękopis tylko częściowo zadowoli badaczy, skoro zachowały się w nim jedynie urywki przekładu statutów Kazimierza Wielkiego i przy tym w postaci zniekształconej przez kopistów³⁸.

³⁸ A. Szachmatow, *O Supraslskom spiskie...*, s. 9.

VI

Główny trzon naszego przekładu — owe urywki polskich statutów świeckich i kościelnych, zawarte w wyodrębnionych przez nas częściach drugiej i trzeciej — przedstawiają się nader ubogo i umożliwiają badania naukowe tylko w niewielkim stopniu.

Część druga następuje bezpośrednio po kazaniu po słowie „Amen”, tym tylko odróżniając się graficznie od części pierwszej, że rozpoczyna się od nowego wiersza i od inicjału — ale bez żadnego nagłówka i bez większego odstępu. Sięga od strony 232 w. 18 do strony 240 w. 11. Składa się zaś z mieszaniny zebranej z różnych artykułów, bez nagłówków i bez numeracji, pisanych jeden za drugim bez żadnych odstępów i z reguły w dalszym ciągu tej samej linii (jeśli było miejsce), w której skończył się artykuł poprzedni. W dwóch tylko wypadkach na marginesie znajdują się rubryki dopisane później inną ręką.

Naprzód umieszczono prawie dosłowny, ale bez wstępu art. 114 statutów Kazimierza Wielkiego³⁹. Następuje dosłownie niemal przetłumaczony wstęp wyroku arcybiskupa Jarosława w sprawach głównie dziesięcinnych z 1361 r. oraz pięć początkowych artykułów tegoż wyroku, również w prawie kompletnym tłumaczeniu⁴⁰. Przed artykułami tymi znajdują się rubryki wpisane w linie bez żadnego odróżnienia od reszty tekstu. Z kolei, też bez żadnych nagłówków, idą bardzo silne streszczenia artykułów Kazimierzowskich 122 i 83 oraz dosłowny krótki art. 18 statutu warckiego. Następnym przepisem jest ciekawa, skądinąd nie znana norma, której dotąd nie udało nam się zidentyfikować; istnieje możliwość, że jest to jedyny dochowany do dziś ślad przepisu prawnego przypominającego *pactum de non petendo* o surowej sankcji. Postanawia on, że jeśli strony umówią się przed świadkami, że nie będą skarżyć na siebie przed sądem, a jedna z nich umowy nie dotrzyma i wniesie skargę, wówczas — gdy druga strona uzyska świadectwo trzech lub dwóch świadków stanu szlacheckiego — ten, kto nie dotrzymał umowy, przegrywa sprawę, a ponadto ma być odsądzony od czci i wywołany na targach jako potwarca pozbawiony prawa szlacheckiego. Kończą tę część trzy artykuły ze statutów Kazimierza Wielkiego (z nich dwa, jak wspomniano, art. z rubrykami na marginesach), a mianowicie art. 117 (z rubryką) i art. 118 w streszczeniu, ten drugi nawet o rozszerzonej nieco treści, oraz art. 104 (z rubryką) dosłowny, ale bez pierwszego zdania. Nigdzie

³⁹ Artykuły statutów Kazimierza Wielkiego i statutu warckiego cytuję według wydawnictwa *Polskie statuty ziemskie w redakcji najstarszych druków (Syntagmata)*, oprac. L. Łysia k i S. Roman, Wrocław—Kraków 1958.

⁴⁰ Por. *Ius Polonicum*, wyd. J. W. Bandtkie, Warszawa 1831, s. 170 i n. (Tekst tutaj jest nieco inaczej rozbity na artykuły).

nie spotykany zestaw artykułów i ich porządek stanowią niepokojącą zagadkę. Zbadanie oryginału potwierdza tylko, że układ taki pochodzi rzeczywiście z XVI w. lub z czasu wcześniejszego.

Znacznie prościej prezentuje się część trzecia pomnika. Także w oryginalnym rękopisie (podobnie jak w wydaniu Sosnowskiego) nie odróżnia się ona niczym od części drugiej, nawet prolog do zводу statutów małopolskich Kazimierza Wielkiego, który z reguły stał na czele statutów, tutaj rozpoczyna się w środku wiersza po ostatnich wyrazach należących do części drugiej, tyle że od dużej litery (s. 240 w. 11). Prolog jest zresztą bardzo silnie streszczony, zostawiono tylko jego esencję. Następujące z kolei artykuły statutów Kazimierza Wielkiego, a mianowicie art. 1, 2 i 3 pozbawione są wstępów (art. 1 — pierwszego zdania), poza tym prawie dosłowne, art. 4 oddany został niemal w całości, art. 5—9 znów występują bez wstępów, ale są dość wiernym tłumaczeniem, niekiedy zupełnie wiernym w porównaniu z tekstem łacińskim. Z artykułu 10 napisano tylko początkowe wyrazy, a właściwie rubrykę: *O prokuratari*. Tego rodzaju rubryki rozpoczynające artykuł, a nie wyróżniające się graficznie od reszty tekstu znajdują się w każdym artykule poza pierwszym. Reszty statutów brak. Tekst kończy się w górnej części strony 245, w szóstym wierszu; kopista przerwał tu pracę i więcej do niej nie powrócił, pozostawiając resztę strony nie zapisaną (dopiero później inny pisarz umieścił tu genealogię książąt mazowieckich). Tak krótki urywek statutów uniemożliwia dokładne ustalenie, z jakiej redakcji statutów — łacińskiej lub polskiej, dokonano tłumaczenia, zwłaszcza że trzeba tu porównywać różnojęzyczne teksty. Dopiero po pewnych uzupełniających badaniach będziemy mogli poniżej powiedzieć nieco na ten temat.

Przekład artykułów świeckich obu części pomnika nie jest, jak widzimy, przekładem pełnym. Skrócenia tu dokonane mają jednakże nieco inny charakter niż to można zaobserwować w przekładzie polskich statutów z rękopisu moskiewskiego. O ile tam tłumacz skracał poszczególne przepisy niejednokrotnie zmieniając ich treść, o tyle przekład supraski w części trzeciej jest na ogół prawie całkowity, a skróty polegają jedynie na opuszczaniu rozwlekłych wprowadzeń do poszczególnych artykułów. Trzeba jednak przyznać, że w części drugiej bywają duże streszczenia. Materiał porównawczy jest niestety zbyt fragmentaryczny, aby można było wyprowadzać pewne wnioski. W każdym razie przekład supraski nie wykazuje nigdzie jakichś wyraźnych zbliżeń z przekładem moskiewskim w konkretnych artykułach — widocznie oba powstały zupełnie niezależnie od siebie.

Nie widać również wyraźnych śladów opierania się tłumacza tekstu

supraskiego na polskich przekładach statutów ziemskich z XV i XVI w., które przeważnie operowały także metodą skrótów i przekształceń.

VII

Jedną z najpoważniejszych trudności stanowi niejasny wzajemny stosunek do siebie obu części pomnika zawierających normy prawne, jak również ich stosunek do przedmowy-kazania. Dotychczasowi badacze nie poświęcali tej sprawie niemal żadnej uwagi. Najżywiej interesowali się oczywiście wspomnianą przedmową, bo z niej płyną najciekawsze wnioski, ale przyjmowali jako rzecz oczywistą, że za przedmową idą statuty Kazimierza Wielkiego, do których przedmowa nawiązuje. Tymczasem statuty te stanowią dopiero część trzecią zabytku, która oddzielona jest od przedmowy zespołem kilkunastu artykułów różnego pochodzenia, w większości nie należących do statutów Kazimierza Wielkiego.

Można by co prawda przypuszczać, że część druga ze względu na swą niewielką objętość stanowiła po prostu wprowadzenie do części trzeciej. Tak zapewne w sposób dorozumiany traktowali tę zagadkową zbieraninę dotychczasowi autorzy (choć nikt tego wyraźnie nie napisał). Myśl ta jednak napotyka poważne zastrzeżenia.

W polskich przekładach statutów Kazimierzowskich z XV i XVI w. nie jest wcale rzadkością występowanie wyroku Jarosława o dziesięcinach przed tekstem statutów świeckich. Tak w przekładzie Świątosława idą po kolei: wyrok Jarosława, prologi statutów Kazimierzowskich, sumariusz redakcji dygestów, statuty⁴¹. Jeszcze bardziej przypominają nasz przekaz przekłady polskie zawarte w rękopisach Działyńskich, dzikowskim, Stradomskiego i dalszych pochodnych. Tutaj przed *arbitrium* Jarosława, na samym początku po prologu figuruje art. 114 statutów Kazimierza Wielkiego o naganie sędziego, ten sam, który stoi na czele części drugiej przekładu supraskiego; z kolei następuje wyrok dziesięcinny Jarosława, drugi prolog statutów i wreszcie same statuty Kazimierza Wielkiego⁴²; ciekawe, że drugi prolog wygląda na zewnątrz jak zwyczajny artykuł, tak jak i w przekładzie supraskim. Na tym jednak podobieństwa się kończą. W polskich przekładach nie ma między *arbitrium* Jarosława a statutami serii luźnych artykułów, które w przekładzie supraskim zaokrąglają się wraz z wyrokiem w jeden jakby samodzielny zwód prawny o specyficznym układzie.

Za tym, że część druga w tej postaci, jaką przekazał nam rękopis

⁴¹ „Archiwum Komisji Prawniczej”, t. III, 1895, s. 229 i n.

⁴² Ibidem, s. 181 i n., 22 i n., 337 i n.

supraski, nie jest wprowadzeniem do statutów Kazimierzowskich, przemawia również i to, że zawiera ona aż sześć artykułów z tychże statutów. W części trzeciej, która w pierwowzorze niewątpliwie obejmowała całość statutów, a nie początkowy fragment, jak w rękopisie supraskim (w przeciwnym wypadku nie byłoby za co chwalić Wańki Kierdejewicza), artykuły te występować musiały na swoich ustalonych tradycją miejscach wśród innych artykułów normalnego zwodu. W razie ścisłej łączności części drugiej z trzecią trzeba by przyjąć, że artykuły owe były przetłumaczone i umieszczone w pomniku podwójnie — a to nie wydaje się prawdopodobne.

Wreszcie niezależność części drugiej od trzeciej wynika również z badań językowych, o których obszerniej pisze niżej Adam Wandas w osobnym artykule. W części drugiej występują mianowicie czechizmy, podobnie jak — jeszcze częściej — w części pierwszej, natomiast w części trzeciej czechizmów brak zupełnie. Oczywiście jest więc, że część druga i trzecia musiały chyba powstać w odmiennych warunkach.

Część druga w obecnej postaci nie wykazuje więc organicznego związku z trzecią. Są to osobne zwody prawa polskiego: jeden krótki, dziwny, mieszący prawo kościelne ze świeckim, drugi będący normalną redakcją statutów Kazimierza Wielkiego. Oba te zwody nie przystają językowo do siebie, treściowo wykluczają się nawzajem i nie znajdują analogii w innych zabytkach średniowiecznego prawa polskiego.

W tej sytuacji wyłania się zasadnicze pytanie, do czego odnoszą się wzmianki w rozprawie o sprawiedliwości (przedmowie-kazaniu) dotyczące Wańki Kierdejewicza, za którego staraniem jakieś księgi prawa polskiego miały być przetłumaczone na język ruski. Czy wzmianki te odnoszą się tylko do części drugiej zabytku, czy trzeciej, czy do obu? Bo przecież jakaś łączność między nimi istnieć musiała. Nie przypadkiem rozprawa wspomina o przekładzie statutów, a część druga i trzecia taki przekład zawierają, co świadczy, że wszystkie one muszą pochodzić z jednego pierwotnego zespołu, choćby później uległy zmianom. O łączności jakiejś świadczyć zresztą może i ta okoliczność, że — jak już podkreślał J. Bardach — właśnie te teksty pisane są w rękopisie inaczej niż teksty pozostałe⁴³. Jednak wykazują one tak jaskrawe wewnętrzne niezgodności.

VIII

Część druga omawianego pomnika dostarcza nam jeszcze dalszych kłopotów. Z przedstawionego wyżej wyliczenia jej zawartości widać,

⁴³ J. Bardach, *O przekładach ruskich...*, s. 93.

że zawarte w niej dwie grupy artykułów nie są opracowane jednolicie: chodzi o artykuły świeckie i kościelne. Przepisy *arbitrium* Jarosława zostały oddane w dosłownym niemal tłumaczeniu, podczas gdy normy statutowe świeckie uległy skróceniu, a niekiedy nawet streszczeniu. Co więcej, Adam Wandaś w swych badaniach filologicznych doszedł do stwierdzenia, że czechizmy w tej części spotyka się tylko w artykułach pochodzenia kościelnego, brak ich natomiast w artykułach prawa świeckiego.

Trudno przypuszczać, by jeden i ten sam autor przy skracaniu artykułów kierował się ich pochodzeniem (np. prolog *arbitrium* Jarosława jest tłumaczeniem dosłownym, prolog statutów Kazimierza Wielkiego — bardzo silnym skrótem), albo by używał bohemizmów w jednym typie przepisów, a unikał ich w drugim. Trzeba po prostu przyjąć, że wewnętrzny rozłam w obrębie części drugiej spowodowany został tym, że kto inny był tłumaczem artykułów prawa kościelnego, a kto inny — prawa świeckiego.

W części drugiej zostały więc złączone rezultaty wysiłków dwóch (co najmniej) autorów. Nie byli to zapewne ludzie zupełnie nie związani z pierwszą i trzecią częścią zabytku. Wręcz przeciwnie, wszystko wskazuje na to, że tłumacz wyroku Jarosława był zarazem tłumaczem przedmowy-kazania, a tłumacz artykułów świeckich części drugiej to ta sama osoba, która tłumaczyła statuty Kazimierza Wielkiego zachowane w urywku części trzeciej pomnika. Za pierwszą z tych supozycji przemawia bardzo duża ilość bohemizmów w przedmowie, za drugą — metoda skracania w ten czy inny sposób artykułów świeckich w części drugiej i trzeciej.

W tej sytuacji prostym wnioskiem byłoby uznanie, że cały pomnik jest wynikiem współpracy dwóch tłumaczy: jeden dał od siebie rozprawkę o sprawiedliwości i wyrok dziesięcinny, drugi — statuty Kazimierza Wielkiego i inne normy świeckie. Obie te partie mogły być przez któregoś z tłumaczy lub jakąś osobę trzecią zespolone w jeden samodzielny zwód. Takiemu postawieniu sprawy przeciwstawić można jednak stwierdzony wyżej fakt, że część druga i trzecia nie wykazują ze sobą związku, co więcej, wykluczają się nawzajem. Podwójne występowanie szeregu artykułów — raz w części drugiej, raz w trzeciej — nie pozwala przyjąć, że ktoś rozsądnie działający dokonał zespolenia różnych tekstów w takiej właśnie formie. Chyba żeby okazało się, że dzisiejsza postać części drugiej nie jest pierwotna, ponieważ cała seria świeckich artykułów jest w niej późniejszym, obcym wtrętem. Tę ostatnią hipotezę postaram się uprawdopodobnić na podstawie analizy pisma rekopisu supraskiego.

IX

Nie biorąc pod uwagę różnych dodatkowo wpisanych tekstów możemy stwierdzić, że rękopis supraski posiada dwa zasadnicze charaktery pisma. Jednym z nich, połuustawem, zapisano strony od 1 do 227 i od 249 do końca, tj. do strony 341; drugim półkursywnym, jedynie strony od 227 do 245. Daniłowicz nie wykluczał, że mogła to być ta sama ręka, używająca dwu nieco różnych rodzajów pisma⁴⁴. Szachmatow wątpił w to, uważając, że działało tu dwóch pisarzy⁴⁵.

Pierwszym charakterem pisma wpisano⁴⁶:

1. latopis ruski sięgający do roku 1446, na stronach 1—169;
2. kronikę wielkich książąt litewskich, na stronach 169—211;
3. część rozprawki o prawie i sprawiedliwości (przedmowy-kazania), poprzedzającej bezpośrednio przekład polskich statutów, na stronach 212—227;
4. kijowsko-peczerski *paterik* (zbiór legend o mnichach), niepełny, na stronach 249—340;
5. posłowie kopisty, strona 341.

Drugim charakterem oddane zostały teksty:

1. dalsza część rozprawki o prawie i sprawiedliwości, na stronach 227—232;
2. ruski przekład kilkunastu polskich artykułów świeckich i kościelnych, na stronach 232—240;
3. początkowy fragment ruskiego przekładu statutów Kazimierza Wielkiego, na stronach 240—245 (na stronie 245 tylko 6 wierszy u góry karty).

Żadna z dwu wymienionych rąk nie zapisała dolnej części strony 245 oraz stron 246—248. Były one pozostawione puste, a wypełniono je znacznie później innymi tekstami o odmiennym charakterze (rodowód książąt mazowieckich, prośba do króla; strona 248 pozostała niezapisana).

Z zestawienia widać, że ruski przekład polskich statutów wraz z częścią przedmowy pisany był innym pismem niż reszta rękopisu. Mimo to nie ulega wątpliwości, że poprzedzająca nasz pomnik rozprawka o sprawiedliwości nie była obcym wtrętem, który przypadkowo dostał się do rękopisu między latopisy i *paterik*. Przedmowa ta bowiem napisana została w znacznej części pierwszym charakterem pisma, tym samym, co główne partie rękopisu. Co więcej, w środku jej tekstu następuje zmiana składki. Mianowicie zawierające początek przedmowy

⁴⁴ I. Daniłowicz, *Latopisiec Litwy...*, s. 10.

⁴⁵ A. Szachmatow, *O Supraskom spiskie...*, s. 4.

⁴⁶ Ibidem, s. 6 i n.

strony 212—216 znajdują się na tej samej składce co kronika wielkich ksiąg litewskich, a strona 217 z dalszym ciągiem przedmowy rozpoczyna składkę następną — wszystko ciągle w granicach objętych pierwszym charakterem pisma, które sięga do strony 227. Ten przeskok tekstu z jednej składki na drugą jest dowodem, że przedmowa (a właściwie jej pierwsza część do strony 227) nie została dołączona później do gotowych już składek albo dopisana na końcu wolnej składki, ale od początku była pomyślana jako integralna część rękopisu.

Zmiana pisma na stronie 227 świadczy, że praca kopiowania została w pewnym momencie przerwana. To, co napisano innym charakterem na stronach od 227 do 245, zostało dopisane niewątpliwie później. Zachodzi jednak pytanie, kiedy to nastąpiło. Pierwszy charakter pisma wraca, jak wiadomo, znowu na stronie 249, tym pismem bowiem skopiowano *paterik* czyli resztę rękopisu aż do końca, to jest strony od 249 do 340. Zagadnieniem dużej wagi jest ustalenie, czy strony 227—245 wypełniono przed napisaniem *paterika*, czy później. O tym samym mówił J. Bardach stawiając przed przyszłym wydawcą ważne zadanie zbadania, „czy interesujące nas partie prawne kodeksu stanowią od początku jego integralną część, czy zostały z nim później połączone mechanicznie”, gdyż od tego zależy ustalenie czasu powstania kopii ruskiego przekładu statutów⁴⁷. Dodać można, że od tego zależy również rozwiązanie zagadki genezy tego dziwnego tworu, jakim jest druga część pomnika, jak również przyczyn niezgodności dających się stwierdzić między poszczególnymi częściami pomnika.

Powrót pierwszego charakteru pisma na stronie 249 nie jest jeszcze dowodem na to, że w jakimś okresie czasu między stroną 227 a 249 znajdowały się strony puste. Na stronie 249 zaczyna się bowiem nowa składka: tekst umieszczony na niej, jak i na składkach następnych, mógł być napisany w zupełnie innym, wcześniejszym czasie, a dopiero przy oprawie doszyty do zapisanych już w pełni składek poprzednich. Rozporządzamy jednak na szczęście inną wskazówką, która zdaje się sprawę rozstrzygać ostatecznie.

Na stronie 341 mieści się, jak wyżej wspomniano, posłowie kopisty, w którym syn książęwski Grzegorz Iwanowicz stwierdza, że on to skopiował ten latopis w roku 7028 na polecenie księcia Symeona Iwanowicza Odyncewicza. Posłowie pisane jest tą samą ręką, co latopisy i *paterik*. Wyrażenie kopisty: *ispisan sii lětopisec' w lěto 7028* jest właśnie poszukiwaną wskazówką. *Paterik*, do którego doczepione jest posłowie, nie był latopisem. Kopista wyrażając się w ten sposób miał więc przed oczyma całość dzieła, i to koniecznie z latopisami mieszczącymi się

⁴⁷ J. Bardach, *O przekładach ruskich...*, s. 93.

w pierwszej jego połowie. W dziele tym jednak nie mogło być jeszcze tekstów prawnych, z wyjątkiem rozprawki o sprawiedliwości, gdyż napisane są one innym charakterem. Nie ma zaś powodu przypuszczać, by Grzegorz Iwanowicz przygotowując cały rękopis starannym połuustawem, jedną jego partię wyjątkowo zbyt niedbałą kursywą; tym bardziej nie podawałby się Grzegorz za jedynego kopistę na końcu dzieła, gdyby owa kursywa należała do kogoś innego.

Pierwotnie puste strony 227—245 wypełniono więc dopiero wtedy, gdy cały rękopis wraz z paterikiem był od pewnego czasu ukończony. Co więcej, był zapewne już zszyty i oprawiony; według Szachmatowa jego oprawa może pochodzić z XVI w.⁴⁸ Dopisanie tekstu ruskiego przekładu polskich statutów mogło nastąpić w następujących okolicznościach i z następujących przyczyn.

Tekst rozprawki-kazania pisany pierwszym charakterem pisma urywa się na stronie 227, dokładnie w środku wstawki dotyczącej Wańki Kierdejewicza i jego przekładu. Wnosić stąd można, że kopista kodeksu supraskiego, a właściwie jego mocodawca, zainteresowany był kazaniem o prawie i sprawiedliwości i nim tylko; a gdy pisarz zorientował się, że kazanie to nabiera innego charakteru i łączy się bezpośrednio z jakimiś tekstami prawnymi, przerwał kopiowanie, czekając być może na dalsze instrukcje kniazia i przeszedł do kopiowania paterika. W reszcie rękopisu brak istotnie jakichkolwiek śladów zainteresowań prawnych. Po skopiowaniu paterika przystąpiono do oprawy rękopisu pisanego na razie jednym tylko charakterem. Stanisław Smolka przypuszczał, że kodeks ten „stanowił prawdopodobnie całą bibliotekę kniazia Symeona Odyncewicza”⁴⁹. Przemawia za tym między innymi wpisanie na pierwszych kartach jego rodowodu⁵⁰. Tym bardziej powinien był zadbać o rychłą jego oprawę. Podczas przygotowań do oprawy zwrócono uwagę na to, że tekst kazania jest niedokończony. Mieścił się on w składce obejmującej strony od 217 do 232, a ponieważ urywał się na stronie 227, pozostawało w składce jeszcze 5 stron czystych. Posiadacz rękopisu uznał, że może warto będzie w przyszłości tekst dokończyć, dodano więc na wszelki wypadek jeszcze jedną czystą składkę, obejmującą strony 233—248, i całość zeszyto.

Po jakimś czasie inny pisarz bądź ten sam, ale piszący niestaranną półkursywą, zabrał się istotnie do uzupełniania tekstu. Przepisał resztę rozprawy o sprawiedliwości do strony 232. Tu okazało się, że introligator się przeliczył. Dodając jedną pustą składkę, dał zbyt dużo miejsca

⁴⁸ A. Szachmatow, *O Supraslskom spiskie...*, s. 4.

⁴⁹ S. Smolka, *Najdawniejsze pomniki...*, s. 3.

⁵⁰ Por. wyżej, przyp. 1.

na samą rozprawkę, ale o wiele za mało, by wpisać przekład polskich statutów, który w pierwowzorze szedł tuż za rozprawką-kazaniem. Pisarz skopiował więc jeszcze *arbitrium* Jarosława, które poprzedzało zwód statutów, i widząc, że całości statutów przepisać nie zdoła, umieścił na wolnej składce niewielki zespół wybranych przez siebie i przy okazji jeszcze zapewne streszczonych (stąd różnice w metodzie skrótów w części drugiej i trzeciej) artykułów, które z tych czy innych względów wydawały mu się charakterystyczne, ciekawe lub pożyteczne. W ten sposób powstała druga część pomnika, ów zagadkowy zbiorek kilkunastu artykułów, ułożony jednak nie bez pewnej myśli⁵¹.

Mimo to miejsca ciągle było sporo. Pisarz więc przepisał jeszcze prolog i kilka początkowych artykułów statutów Kazimierza Wielkiego, ale szybko się do tej pracy zniechęcił. Była to praca zresztą rzeczywiście bezcelowa, bo wiadomo było, że całego statutu nie da się zmieścić na paru pozostałych jeszcze stronach. Urwał więc swój tekst na stronie 245 w szóstym wierszu, pozostawiając resztę składki czystą. Później wypełniły ją zapiski o zupełnie odmiennej treści.

X

Z przeprowadzonych wyżej rozważań płyną wnioski, które pozwalają nam spojrzeć na przekład polskich statutów w rękopisie supraskim w nowym świetle.

Wyniki, do których doszli dotychczasowi badacze odnośnie do osoby Wańki Kierdejewicza i czasu powstania pomnika w jego pierwotnej for-

⁵¹ Dobór artykułów znajdujących się w tej partii zabytku nie jest przypadkowy. Pierwszy artykuł (art. 114 statutów Kazimierza Wielkiego) stwierdza, że jeśli sędzia dopuści się niesprawiedliwości, można go naganić, przy czym strona naganiana musi złożyć kocz. Z kolei w wyroku Jarosława po obszernym prologu widnieją artykuły o karach na drapieżców dziesięcin (1), o zabiciu duchownego (2), o kupnie dziesięciny przez pana (3), o produktach, z których nie bierze się dziesięciny (4), o dziesięcinie od konopi (5). Brak natomiast dalszych artykułów *arbitrium* dotyczących interdyktów i ekskomunik (art. 6—8). Art. 122 statutów Kazimierza Wielkiego wymienia trzy wypadki, kiedy dzieci nieletnie mogą być pozwane przed sąd. Art. 83 dotyczy ograniczeń lichwy pobieranej przez Żydów, art. 18, warcki, opłat pisarza ziemskiego. Dalszy artykuł nieznanego pochodzenia porusza wypadek zawarcia umowy między stronami, że nie będą się pozywać. Ostatnie trzy artykuły Kazimierzowskie omawiają po kolei znowu naganę sędziów (art. 117) oraz podsędków i sędziów grodzkich (art. 118), wreszcie traktują o dziedziczeniu przez córki i prawie wykupu od nich dóbr przez braci stryjecznych (art. 104). W ułożeniu tego zbioru widać wyraźnie pewną celowość: zestawiono przepisy, które określają najbardziej typowe sytuacje, jakie mogą się zdarzyć szlachcicowi w jego stosunkach z sądem, księdzem, w sprawach pożyczania pieniędzy i dziedziczenia.

mie, utrzymują się nadal. Oryginalny tekst z XVI w. ani nie ułatwia badań nad tym zagadnieniem, ani dokonanych badań nie pozbawia wartości: po prostu nie wnosi nowych elementów.

Inaczej przedstawia się sprawa, gdy chodzi o inne ważne zagadnienia związane z pomnikiem: o jego pierwotną postać, o osobę, która dokonała tłumaczenia, o rolę wpływów czeskich przy jego genezie, wreszcie o czas i okoliczności wpisania kopii przekładu do rękopisu supraskiego.

Pierwotny tekst, powstały w trzeciej ćwierci XV w. na zlecenie kasztelana chełmskiego Wańki Kierdejewicza, mający służyć przede wszystkim jemu samemu i sędziom ziemi chełmskiej, był nie tylko znacznie obszerniejszy niż fragmenty zawarte w rękopisie supraskim (co jest oczywiste), ale był też częściowo inny. Wstęp do niego stanowiła rozprawka czy kazanie o prawie i sprawiedliwości. Z kolei następowało *arbitrium* Jarosława o dziesięcinach, które poprzedzało tekst statutów Kazimierza Wielkiego również w niektórych kodeksach polskich. Tuż przed *arbitrium* mieścił się art. 114 statutów Kazimierzowskich o sprawiedliwości sędziów i o naganie, występujący w analogicznym miejscu w niektórych przekładach polskich; tutaj stanowił on naturalny pomost między kazaniem na częściowo podobny temat a tekstami prawniczymi. Po wyroku Jarosława biegło tłumaczenie statutów Kazimierza Wielkiego w redakcji nie dającej się określić; tyle jest pewne, że była to albo redakcja dygestów, albo zwód połączonych statutów małopolsko-wielkopolskich, gdyż zachowany fragment części trzeciej pomnika ma taki porządek artykułów, jaki jest właściwy tym właśnie redakcjom. Z drugiej zaś strony nie mógł to być w każdym razie zwód tylko małopolski, gdyż w później dodanej wstawce między *arbitrium* a statutami, pochodzącej niewątpliwie z pierwotnego pełnego tekstu, znajdują się też artykuły wielkopolskie (art. 117 i 118). Dalszą część zespołu stanowił statut warcki; świadczy o tym jeden z jego artykułów (art. 17) pomieszczony w wymienionej wstawce. Zbiorek kończył się — być może — jakimś nieznanym zwodem laudów lub zwyczajów, którego pozostałością mógł być nie zidentyfikowany artykuł dotyczący umowy o nie pozywaniu, włączony również do omawianej wstawki. Jak widać, przedmowa słusznie wspomina o „księgach praw polskich” w liczbie mnogiej. Nie wchodziły natomiast w pierwotny skład pomnika artykuły znajdujące się w rękopisie supraskim między *arbitrium* Jarosława a prologiem statutów, a ściślej mówiąc — nie było ich w tym miejscu. Zostały one wtrącone w późniejszym czasie.

Tłumaczenia dokonała nie jedna osoba, nawet nie przy współudziale kogoś drugiego, ale w zasadzie niezależnie od siebie dwie różne osoby, władające językiem ruskim w niejednakowym stopniu i operujące róż-

nymi metodami pracy, które podzieliły się materiałem. Jedna z nich знаła język ruski dość słabo, używała mnóstwa bohemizmów, a tłumaczyła dosłownie. Drugi tłumacz władał językiem ruskim jak ojczystym, bohemizmów nie znał, a przekładane przez siebie artykuły skracał. Być może, że istniało między nimi jakieś porozumienie, ale nie pozostawiło ono wyraźnych śladów w tekście.

Pierwszym tłumaczem był jakiś Czech, niewątpliwie duchowny, o czym świadczą teksty, którymi się zajął. Ale wkład jego nie był wielki. Przełożył z języka czeskiego rozprawkę-kazanie o prawie i sprawiedliwości, w trzon której włączył panegiryk na cześć Wańki Kierdejewicza — przypuszczalnie swojego protektora — i Czechów. On też przetłumaczył chyba z łaciny wyrok dziesięcinny Jarosława. Tylko w tych tekstach występują bohemizmy; przekład wyroku Jarosława jest dosłowny, a dosłownie przełożone było zapewne i kazanie. To było wszystko, co ów tłumacz mógł zrobić. Jako duchowny i w dodatku znający język ruski dość miernie⁵² wziął na siebie tylko stronę teologiczną imprezy; do przekładu tekstów prawa świeckiego nie miał wystarczających kwalifikacji. Jego udział znalazł wyraz w słowach rozprawki, gdzie czytamy, iż *Wańko o tyi to knihi prawedny statoczne stal, aby emu mohli is czeski iz latini wyłożeny byti, nebo latini, czeski ne wme-sze, ale lituru ru(s)ku dobre cztjasze* (s. 228, w. 6—10). Urywek ten mógł sprawiać na czytelniku mylne wrażenie, jakoby także statuty świeckie były tłumaczone z czeskiego. Tymczasem autor tych słów miał na myśli chyba jedynie swoje kazanie, które jako rozprawę o prawie i sprawiedliwości wolno mu było ostatecznie uznać za jedną z ksiąg prawa.

Na pewno nie tłumaczono z czeskiego, ani przy pomocy bądź współudziale Czechów, statutów Kazimierza Wielkiego i statutu warckiego. Żadnych bohemizmów w tekstach tych nie ma ani śladu. Tej pracy dokonał drugi tłumacz, zapewne Rusin, stosujący przy tłumaczeniu metodę skróceń. Opierał się na tekście oryginalnym łacińskim, a nie na jakimś tłumaczeniu polskim, gdyż, jak wynika ze słów rozprawki o sprawiedliwości, przekładano tylko z dwóch języków: czeskiego i łaciny. Istotnie ścisłego pokrewieństwa z którymkolwiek ze znanych polskich przekładów statutów nie udało się stwierdzić. Nie ma też śladów korzystania z innego ruskiego przekładu polskich statutów znanego z rękopisu moskiewskiego. Temu drugiemu tłumaczowi pomnika przypadł największy trud i główna zasługa. Niestety, z jego pracy docho-

⁵² J. Perwolf (*Poláci a Rusíni...*, s. 135) pisał: „Ciekawy jest język tego pisanego pomnika; podstawą jest wprowadzenie ruski, ale obficie nasiąknięty polszczyzną, a także czeszczyszczą; widoczne jest z tego, jak i z dość niezgrabnego stylu, że pisarz jeszcze nie przywykł do języka Chełmskiej Rusi” (tłum. z czeskiego).

wały się do naszych czasów tylko drobne fragmenty i to tak zniekształcone przez późniejszych kopistów, że często trudne do zrozumienia.

Z powyższych uwag widać, że wpływy czeskie przy powstaniu ruskiego przekładu polskich statutów były niewielkie i najzupełniej przypadkowe. Uwidoczniły się jedynie w tekstach kościelnych, które były bliższe duchownemu czeskiemu. Nie dotknęły natomiast w żadnej mierze głównego trzonu pomnika, którego sporządzenie było głównym celem starań Kierdejewicza, to znaczy polskich statutów świeckich.

Stwierdzenie powyższe jest ważnym argumentem przeciw tezie o istnieniu jakiegoś wcześniejszego przekładu czeskiego, rzekomo dokonanego również na polecenie Wańki Kierdejewicza, z którego to przekładu miano dopiero tłumaczyć polskie statuty na język ruski. Jeśli w ruskim tłumaczeniu statutów świeckich brak jakichkolwiek śladów czeszczyzny i nie ma najmniejszych podstaw do twierdzenia, że mogło się ono opierać na tekście czeskim, to trzeba przyjąć, że hipoteza o czeskim przekładzie polskich praw jest chyba jakimś nieporozumieniem. A ponieważ hipoteza ta opierała się na urywku przedmowy o sprawiedliwości, należy urywek ten rozumieć inaczej niż czyniono to dotychczas. Nie jest on zresztą bynajmniej jasny. Czytamy tam mianowicie, *kto o to był stał, aby ty to knihi praw polskich iz latiny byli w czas ku riczi w tych to storonach na dalnei zemli raiskyi wyłożeny*. Mimo że Sosnowski wydrukował *w czas ku riczi*⁵³, Bielowski⁵⁴, a za nim inni rozumieli owo wyrażenie jako *w czesku ricz* lub *w czasku ricz*, co oczywiście dawało sens zgodny z wymienioną hipotezą. W rękopisie jest jednak wyraźna przerwa między *czas* a *ku*, co znaczy, że nie o przymiotnik „czeski” tu chodziło, zresztą w innych wypadkach pisarz zawsze pisze „czeski”, a nie „czaski”. Miał więc rację J. Perwolf, gdy twierdził, że mamy tu do czynienia z jakimś pozbawionym sensu zniekształceniem⁵⁵. Można dodać, że Wańko nie tylko po łacinie, ale i po czesku nie umiał i nie jest prawdopodobne, by starał się o czeskie tłumaczenie czegokolwiek na użytek swój czy kogoś innego. Nie jest też możliwe, by na samym początku ustępu dotyczącego roli Wańki w powstaniu przekładu ruskiego statutów wspomniano o przekładzie czeskim — nawet gdyby taki istniał — a nie nawiązano ani słówkiem do następującego zaraz po przedmowie-kazaniu przekładu ruskiego.

Powstały staraniem Wańki Kierdejewicza zbiorek prawny cieszyć się musiał pewnym powodzeniem i musiał być sporo razy przepisy-

⁵³ „Dziennik Wileński”, t. II, 1822, s. 279.

⁵⁴ Por. wyżej, przyp. 9.

⁵⁵ J. Perwolf, *Słowianie...*, t. III, cz. 2, s. 94. Również i w innych cytowanych pracach Perwolf wyrażał wątpliwości co do właściwego brzmienia tekstu pomnika, podobnie jak później J. Markov i A. Fłorowskij. Zob. o tym wyżej.

wany, skoro kopista na początku XVI w. posługiwał się już tekstem zniekształconym i dlań niekiedy niezrozumiałym. Świadczą o tym przytoczone już wyżej i różne inne dziwaczne, pozbawione sensu odczyty Grzegorza Iwanowicza kopiującego rękopis na zlecenie księcia Symeona Odyncewicza w 1519 r.⁵⁶ Zdaniem I. Daniłowicza, był to wprawdzie „wielki ignorant”⁵⁷, trudno jednak obarczać go winą za wszystko. Otrzymał on zlecenie przepisania latopisów, paterika, oraz rozprawki-kazania o prawie i sprawiedliwości. Ale rozprawka została skopiowana tylko w części, na resztę pozostawiono pewną liczbę stron wolnych, po czym rękopis zszyto i oprawiono. Koniec rozprawki oraz częściowo poprzerabiane fragmenty statutów wpisano dopiero później. O okolicznościach, w jakich się to stało, była mowa obszerniej poprzednio. Widać stąd, że główne teksty ruskiego przekładu polskich statutów w tej postaci, w jakiej znajdują się w rękopisie supraskim, nie pochodzą z roku 1519, ale z okresu późniejszego. Zbliżony charakter pisma świadczy jednak, iż upływ czasu nie był zbyt długi. Istnieją bowiem uzasadnione podejrzenia (A. Wandas wyraża nawet pewność), że dopisane partie wyszły spod ręki tej samej osoby. Rękopis znajdował się wówczas zapewne jeszcze w posiadaniu Odyncewiczów⁵⁸. Kiedy dostał się do klasztoru bazylianów w Supraślu, nie wiemy. Można przypuszczać, że chyba najwcześniej w następnym stuleciu. Wśród różnych notatek figuruje w rękopisie na stronie 342 zapiska rodzinna, według A. Szachmatowa pochodząca zapewne z XVII w.⁵⁹, stwierdzająca, że roku takiego

⁵⁶ Rękopis był ukończony 6 października 7028 roku stylu greckiego, a więc w roku 1519, a nie 1520, jak twierdził Daniłowicz. Por. A. Szachmatow, *O Supraslskom spiskie...*, s. 5. Daniłowicz nie uwzględnił faktu, że według stylu bizantyńskiego rok rozpoczynał się 1 września.

⁵⁷ „Kopista był wielki ignorant: rozrywał w pisaniu wyrazy, znaki pisarskie dowolnie umieszczał, nazwiska właściwe przekształcał, opuszczał całe wyrazy i myśli, a może i wiersze, a że w znajomym sobie pisał języku, chęć poprawy łechtała miały jego umysł i nieraz anachronizmów stał się winnym” (I. Daniłowicz, *Latopisiec Litwy...*, s. 13 i n.).

⁵⁸ Wspomniana już genealogia Odyncewiczów zawarta na pierwszych kartach rękopisu (tekst jej wydrukowali I. Daniłowicz, *Latopisiec Litwy...*, s. 12 i n., oraz A. Szachmatow, *O Supraslskom spiskie...*, s. 14 i n.) nie daje niestety żadnych w tym względzie wskazówek, gdyż wymienione w niej najpóźniej żyjące osoby występują około połowy XVI w., ale mogły żyć już kilkadziesiąt lat wcześniej. Por. A. Boniecki, *Poczet rodów w Wielkim Księstwie Litewskim w XV i XVI wieku*, Warszawa 1883, s. 215 i n., oraz S. Uruski, *Rodzina — Herbarz szlachty polskiej*, t. XII, Warszawa 1915, s. 255 i n. Kniazia Symeona Iwanowicza Odyncewicza, pierwotnego właściciela rękopisu supraskiego, ani nie wymienia genealogia, ani nie znajdują cytowane wyżej herbarze.

⁵⁹ A. Szachmatow, *O Supraslskom spiskie...*, s. 13.

a takiego (data jest nieczytelna) *rodiłsja nam syn*. Jeszcze wtedy więc rękopis był w rękach świeckich⁶⁰.

Stanisław Roman (Kraków)

RÈGLEMENTS DU DROIT POLONAIS DANS LE MANUSCRIT DE SUPRAŚL DU DÉBUT DU XVI SIÈCLE

(Remarques concernant un manuscrit retrouvé)

Résumé

Dans le manuscrit découvert au commencement du XIX siècle dans le cloître de l'ordre de St. Basile à Supraśl près de Białystok, rédigé en langue ruthène vers l'année 1520, se trouvent de précieux textes historiques, surtout la chronique ruthène et la chronique des grands ducs de Lithuanie, ainsi qu'un intéressant fragment de la traduction en langue ruthène de statuts polonais laïques et ecclésiastiques provenant du XIV^e et XV^e siècle.

La traduction des statuts polonais a été publiée en 1822 par A. Sosnowski en même temps que le fragment d'une courte dissertation traitant le droit et la justice, qui dans le manuscrit précède la traduction et en forme la préface. Dans cette dissertation un auteur inconnu constate que la traduction a été effectuée de la langue tchèque et du latin sur l'injonction du castellan de Chełm, Wańko Kierdejewicz, vivant au XV siècle. Malheureusement l'édition de Sosnowski contenait de nombreuses erreurs et déformations.

Après l'année 1822 le manuscrit passa par les mains d'un prof. de l'Université de Wilno, I. Daniłowicz, qui le décrivit d'une façon assez détaillée et publia en entier, entre 1823—24, puis une seconde fois en 1827, la chronique ruthène et lithuanienne qu'il contenait. Plus tard le manuscrit disparut par suite de circonstances inconnues à ce moment-là. Delà vient que depuis ce temps les auteurs traitant la traduction des lois polonaises dans le manuscrit de Supraśl étaient obligés de s'appuyer sur l'édition de Sosnowski pleine d'erreurs. Comme le texte manquait de clarté et éveillait des doutes, et on ne savait comment l'expliquer, on supposait que le manuscrit avait été mal déchiffré par l'éditeur, et que c'est de là que provenaient toutes les difficultés. Ce qui intriguait le plus les savants c'était la personne de Wańko Kierdejewicz, promoteur de la traduction, ainsi que les influences tchèques qui étaient très évidentes dans la traduction. Certains d'entre eux supposaient que les statuts polonais avaient été traduits premièrement en langue tchèque, et ensuite en langue ruthène. C'est un professeur de l'Université de Varsovie, J. Pervolf, savant tchèque, qui s'intéressa spécialement à fond à la traduction vers la fin du XIX^e siècle. Il s'efforça de retrouver le manuscrit disparu, mais ses démarches furent infructueuses. D'autres auteurs publièrent seulement en passant, des remarques concernant la traduction. Dernièrement J. Bardach publia une revue des questions concernant la traduction, dans „*Studia Źródłoznawcze*” (Commentationes) en 1962. Toutes ces recherches étaient traitées comme provisoires, car elles s'appuyaient sur l'édition peu exacte de 1822.

⁶⁰ Rękopis supraski nie mógł być więc identyczny z kodeksem zwanym „*Carstvennik s letopiscem*” znajdującym się w supraskim klasztorze już w pierwszej połowie XVI w., o którym wspomina J. Bardach, *O przekładach ruskich...*, s. 93.

L'auteur de l'article ci-joint commença il y a 10 ans ses recherches pour retrouver le manuscrit disparu. Comme il savait que jusqu'ici toutes les démarches entreprises en vue de retrouver l'original ruthène de la traduction des statuts polonais avaient été infructueuses, il commença par chercher quelques traces des autres textes du manuscrit de Supraśl, notamment de la chronique ruthène et lithuanienne. Il constata que le texte de ces chroniques avait été imprimé à nouveau en 1907, et avant cela le manuscrit avait été décrit en détail en 1901 par A. A. Szachmatow. Il apparut en plus que le manuscrit, qui soi-disant avait disparu, de 1840 se trouvait dans les collections assemblées par la Commission Archéographique à St. Petersbourg, et qu'il s'y trouvait encore au commencement du XX^e siècle. Les recherches consécutives amenèrent à retrouver le lieu où le manuscrit est conservé en ce moment: la Section des Anciens Manuscrits et Actes de l'Institut d'Histoire à l'Académie des Sciences de URSS, filiale de Léninegrad.

Avec l'appui de photocopies du manuscrit original, l'auteur vérifie les résultats des recherches effectuées jusqu'ici et touche à de nombreux problèmes, qui ne pouvaient être résolus, car la source originale était inaccessible.

Conformément à ce qui a été constaté jusqu'ici la traduction prit naissance durant le troisième quart du XV^e siècle, mais son premier contenu était très différent de celui d'aujourd'hui. Il comprenait dans ce temps — là en plus de la courte dissertation sur le droit et la justice, la sentence arbitrale de l'archevêque Jarosław concernant la question des dîmes, de l'année 1361, le texte complet des statuts de Casimir le Grand du XIV^e siècle dans une rédaction qui contenait le statut de la Petite-Pologne et le total ou une partie de celui de la Grande-Pologne, ainsi que le statut de Warta de 1423, et enfin, probablement, encore une autre collection de lois, peut-être du droit coutumier.

La traduction a été faite par deux personnes. Un ecclésiastique Tchèque avait été l'un des traducteurs. Le ruthène de cette partie de l'oeuvre est plein de bohésmes. L'autre traducteur se servait d'une langue ruthène absolument dépourvue de bohésmes, et abrégait les règlements législatifs. Il avait traduit les statuts laïques.

Les suppositions de certains auteurs, qu'il existait aussi une traduction tchèque des statuts polonais, qui éventuellement avait été la source de la traduction ruthène, n'ont pas d'appui dans le texte.

Les remarques ci-dessus permettent de constater que les influences tchèques sur la formation de la traduction ruthène des statuts polonais sont insignifiantes et absolument accidentelles.

L'auteur a aussi profité pour formuler ses affirmations des recherches linguistiques réalisées dans le cas de l'oeuvre discutée par Adam Wandas.